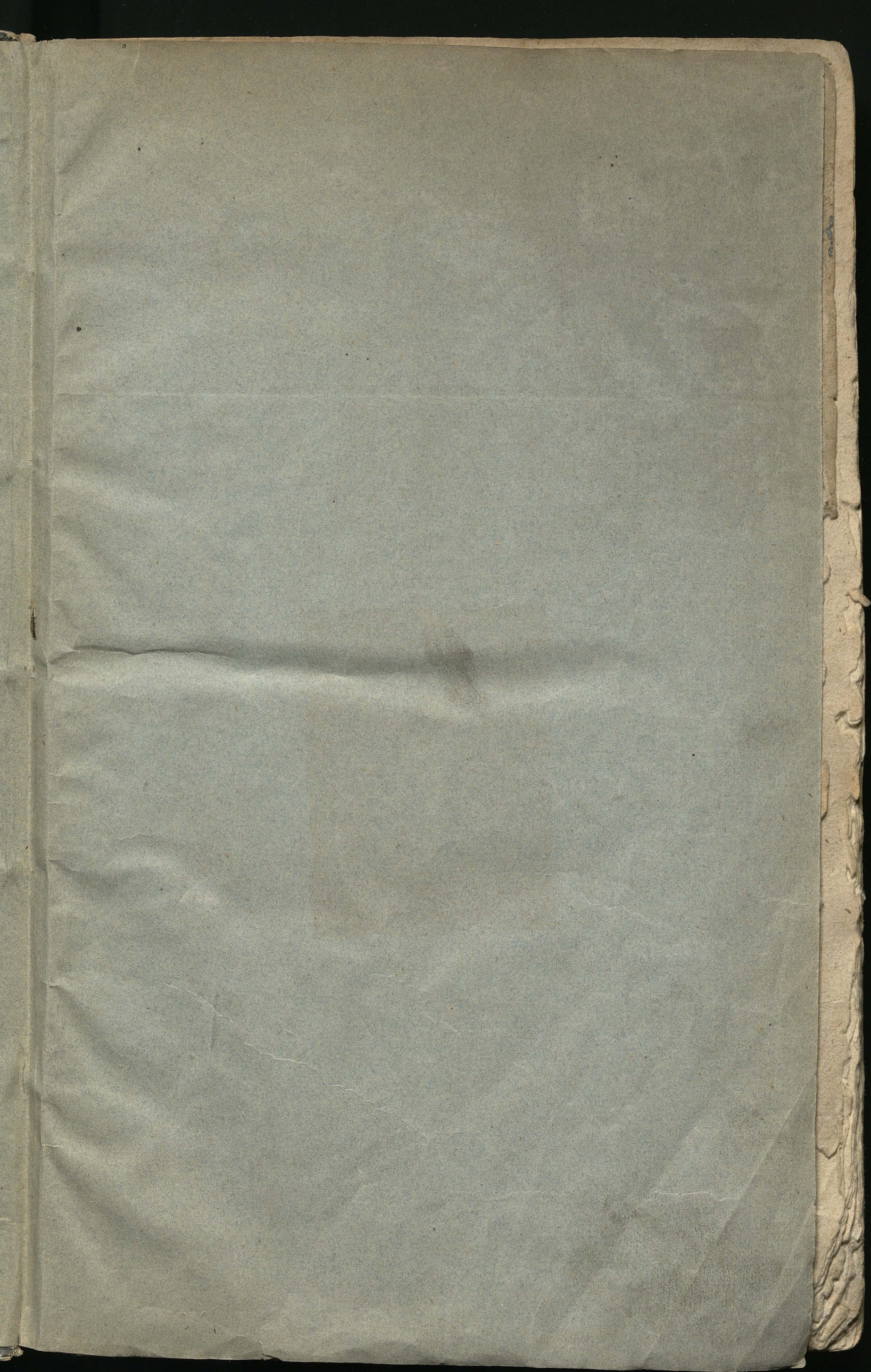


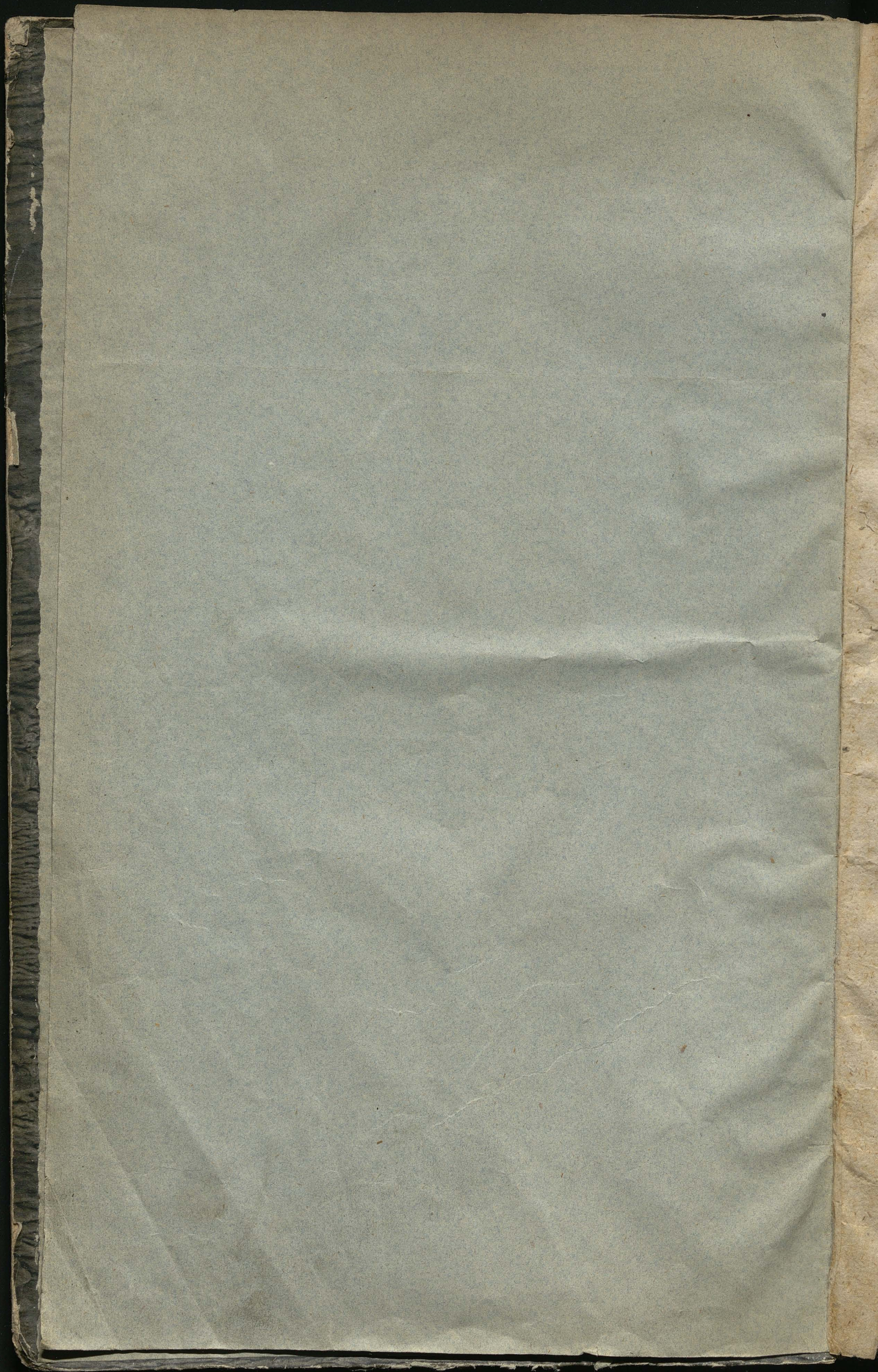




3285 Praca.

VIII. a. 28.





62

225

M O W A

JASNIE WIELMOZNEGO
STANISŁAWA
POTOCKIEGO,
WOIEWODY RUSKIEGO,
IN TURNO SENATU
PRZYMAWIAJĄCEGO SIĘ
D O
PROPOZYCYI OD TRONU

D. 26. 8bris 1786. Anno Miana, o potrzebie ubeśpieczenia wolności Stanu Rycerskiego —

W SEYMIKOWANIU.

Zapomniałbym chyba, o Imieniu wolnego Szlachcica Polskiego, ktore mi Opatrzność nosić pozwoliła, o Imieniu mówię co u Przodków naszych najmilszym było zaszczytem, gdybym się niewywdzięczał kochaney Oyczyźnie, za dar naydroższy wolności, gdybym milczał, gdy Prawo z miejsca tego mówić pozwala, a potrzeby Rzeczypospolitey mówić każą.

Wiem ia Nayiasnieyzy Królu, i Prześwietne Zgromadzone Stany, że Rzeczypltey nigdy na Radzie nie zbywało. Nie przeto Oyczyzna Nasza, do tak nikczemnego przyszła Stanu, że niebyło wymownych Senatorow i Posłow, ale że Narod od czynow wolnym przyzwoitych odwykł już wcale.

Gorliwa częstokroć Mowa, wzruszała Izby na moment, serca cnotliwe wolność kochające, jednym słowem, prawdziwie Polskie, okazały nieraz swe czuciz, rzekłbym prawie w tedy, że duch Staropolski, już Nam jest przywrocony. Coż potym? gdy natychmiast, z jedney strony boiaźń, z drugiey inne względy, utłumiły ten Szlachetny zapal. Mowcę fanatykiem osądzono, Rzeczplta zdesperowaną uznano, a interes własny, wszystkiego miejsce ogarnął.

Takowe w oczach Naszych widząc częstokroć przykłady, tłumi się głos w pierśiach, chęci Patryotyczne w głębi serc naszych pozostały ukryte. Y tak ci czuli dawniey o losy Oyczyzny, i o wolność Narodową Polacy, podobnemi się stali tym rolnikom, którzy, ponieważ nieszczęścia czasow, nadzieie ich kilkokrotnie zawiodły, a uznaię i prace nieużyteczne i bez zylku zostały, opuszczają swe plu-

A



gi i role, ofwoiwszy się z niedolą (niebaczni) sami siebie, i kochane
działki, w okrutney pogrążają nędzy.

Nie traćmy nadziei, Wolny Narodzie, nie odrażamy się trudno-
ścią, pozwolmy by zazdrość, Szlachetność umysłu, ambycją nazy-
wała. Niech duch chciwy gurowania miłośników wolności krzci
Imieniem Siewaczow Anarchii, niech będą rzucańe i nayostrzeysze
pociski, na prawdziwą cnotę, kochaymy ją jednak, i idźmy iey chwa-
lebnym, choć nie bitym śladem, a ieźliby dziewiędziesiąt i dzie-
więć razy, płonnie Nasze były dla Ojczyzny starania, setny raz mo-
że cnotliwą sówicie nadgrodzić stałość.

Nie widzę ia Prześwietne Rzeczypospolitey Zgromadzone Stany,
dla czego by już wątpić o Rzeczypospolitey potrzeba, a opuściwszy ręce,
łofowi powierzyć Naszą, Dzieci i Wnukow Naszych wolność. Mamy
Króla Mądrego na Tronie, a w żyłach płynie Naszych krew, która
niegdys Obrońcow wolności ożywiała, i abyśmy tylko szczerze chcie-
li, możemy ieszcze Potomkom Naszym, zostawić szczęśliwszą, rząd-
nieyszą, a nad wszystko wolnieyszą Rzeczpospolitę, choć uszczuplo-
ną w Granicach swoich niżliśmy po ją Oczach Naszych zastali, bo
szczęśliwa, że tak rzekę, w nieszczęściu swoim Polka, maie prze-
mocnych w koło Sąsiadow, spokojną i wolną bydź może; wszak się
wolność Narodowa, dobrze zgadza, z Sąsiadow Naszych interessem,
i ieźeli kiedy w przyszłości, Opatrzność odwroci swe oko od Naro-
du Polskiego, w ten czas, niemylcie się Prześwietne Stany, nie miłość
wolności, lecz chciwość absolutnego Panowania zagubi Imie Polaka.
Do szczęśliwości Rzeczypospolitey mało zależy by obfzerne posiadała
Panstwa, ale wiele na tym, by takie miała ustanowione Prawa, kro-
reby pospolita wolność i równość Obywatelską, nieskażytelnie utrzy-
mywały. Nie potrzeba Nam do szczęśliwości podbitych Narodów,
ale wszród łona Ojczyzny, prawdziwie wolnych Polakow.

Tu Nayiaśniejczy Krołu, i Prześwietne Rzeczypospolite Zgroma-
dzone Stany, pozwolcie uczynić rozwałę, czyli sprawiedliwie wol-
nego Narodu szczytemy się nazwiskiem? Niech każdy z nas własne-
go zapyta się przeświadczenia, a rozumiem, że wszyscy przyznamy,
że cień tylko Narodowey pozostał wolności.

Rzućmy okiem na te Stanu Rycerskiego po Woiewodztwach O-
brady, Seymikami zwane, kto wyznać może, aby w nich prawdzi-
wa Panowała wolność? Ja przynajmniej dostrzedz iey nie mogę, bo
widzę zawsze przemocnych Obywateli, lub kredytem Dworu wspar-
tych, iak ciągną niebacznym Współ-Braci, iak, raz strachem, drugi
raz nadzieją, czasem wpoieniem fałszywey ambicyi, wolnych z wła-
sney wyzuwają wolności. Coż mowić o gorzących rozdwoieniach?
o wstydzących krwawych zamiast Obrad utarczkach? krore zyt czę-
sto szanownych Obywateli, od sprawowania Urzędow oddalają pu-
blicznych, i ledwo nie tak trzeba stawać na Obrady Woiewodzkie
w zbroi, i przyłbicy, iak Prodkowie nasi na obronę Granic Rzepltey
stawali. Z takich to Seymikow Poślowie mocą, lub intrygą obrani,
ucisnąwszy wolność Współ-Braci sprawiedliwą dla nich, a smutną dla
Ojczyzny koleją, posłusznymi na Seymach stają się. A jeden rozkaz
zamyka usta, ktore mowić i radzić powinny.

Wstyd mi wspomnieć N. Krołu i Przes: Rzepltey Zgromadzone
Stany, że w wolnym Narodzie, w którym wola każdego, i nayu-
boższego Szlachcica, udzielną i niepodległą bydź powinna, nowiny

Warszawskie nas upewniają, Rokiem pierwiey, kto ma bydź Posłem, Deputatem, Marzałkiem Trybunałskim, i Seymowym, któż utrzymać może, że to kwitnący wolności jest znakiem? Nie Nayias: Krolu i Przes: Rzepltey Zgromadzone Stany, siłą lub sztuką wolność do upadku, Rzeplta do zguby są ciagnione.

Mamy w prawdzie za Panowania W. K. Mci ustanowione Magistratury, które przez Seym obierane, cechę rządu Republikańskiego na sobie noszą. Lecz gdy myślę, że Seym, któren te Magistratury tworzy, wybrany jest z Seymikow, co od przemocy wcale nie są zaślouione, i ktorzych forma mocniejszyey stronie dogadza, lękam się N. K. i Przes: Rzepltey Stany, aby kiedy przemoc na niektórych Seymikach dobrawszy Posłow, inne podwoiwszy, i legalność podług woli swoiey uznawszy, niedokonała tego co tyle Narodow Wolność straciwszy doznali.

Takowe przykłady nauczyć Nas powinny, iak Republikańci nie uftannie czuli o wolność swoią bydź maia, i iak wszystkie trzeba ubezpieczać mieysca, przez ktore absolutyzm wkradac się do rządu może.

Nie za sobą tu Krolu Nayias: mówię, lecz za kochaną Oycyzną, ktorey niegdys będąc Synem, przykładney Nas o Wolność nauczyłeś gorliwości. O tę mowę wolność, ktorey skutkiem jest Tron, z ktorego nam Panuiesz, a gdy Miłośnik wolności włada Polskim Berłem, czyliż się niemamy spodziewać, że wolność Narodowa nowey nabierze siły.

Niech pod Twoim Panowaniem Nayiasniejszy Krolu, Stan Szlachecki, pewną wolności, i równości pozylka twierdzą, a za to że z łona tego Stanu, na Tron wywyższony zostałeś, poday Krolu pomocną rękę; niech i ubogi Szlachcic Polski dozna, że nie w słowie, ale w rzeczy równym jest każdemu, i że woli Jego żadna nagiąć niepotrafi przemoc. Równo to jest wcale dla wolności publiczney, czy przemocny Obywatel, czy Dwor i Osoby rządowe obarczaią Wolność Obywatelską. Zawfze niewola jest gorzka, z ktoregokolwiek pochodził zródła, a przemoc z tey strony jest straszniejszy, w ktorey jest więcey sposobow zmartwienia i nadgrody, i ktorey przewaga przewrócić może formę Rządu Rzeczypospolitey.

Nieboiemy się tego, od Ciebie Nayiasniejszy Panie, ktory od młodości duchem wolności tchnąłeś, lecz obawiać się należy o przyszłość, wiedząc: że i Krolowie od ludzkości nie są wyjęci Prawa. Losy nieuchronne zabierają Polszcze Krola Rodaka, a Oycyzna która wiecznie trwałą bydź powinna, w niebezpieczeństwie o Wolność swoią, i Synow zostanie.

Pierwszą tedy jest potrzebą doskonale utwierdzić wolność Stanu Rycerskiego, w porządku Seymikowania, a z tego zródła wynikną dla Rzeczypospolitey nayzbawiennysze skutki. Stosowny ku tey Rzeczypospolitey potrzebie Projekt oddany będzie do Łalki. Niedogadza tenże Projekt ani Intrydze, ani przemocy, równa się w nim bogaty z ubogim. Szlacheciem tylko bydź potrzeba, aby podług woli swoiey obierać, lub podług woli Współ Obywateli bydź obranym. Skromność i powaga potrzebne Obradom wolnych ludzi, wroconeby były. Szanowny i wiekiem obciążony Obywatel obawiaćby się niemógł, żeby niesforny tumult, życia potrzebnego dla Rady Oycyznie, i nauczania młodych Współ-Ziomkow, mógł go pozbawić. Przemocby

uśtała, Intryga znikła, a Cnota i prawdziwa miłość Ojczyzny, w prawdziwym świetle swoim, okazaćby się mogły. Pofeł, Deputat, Sędzia, z ufności iedynie Współ-Braci obrany, zdradzać iey nie-śmiałyby. Niewierzę nawet, aby ten złym bydz mógł; którego publiczność, ceni i szacuje.

Zatym lub takowym Projektem Krolu Najiaśnieyszzy zanofzę proźby. Dość żeś iest Krolem Polskim, i Polakiem, żebym się u Nóg Tronu Twego, śmieie za wolnością dopraszał.

Ciebie Prześwietny Senacie wzywam, którego lustr i powaga na Stanu Rycerskiego wspiera się wolności, chciey mowić, i czynić dla Ojczyzny, dla Braci, i Synow, i Potomkow Waszych.

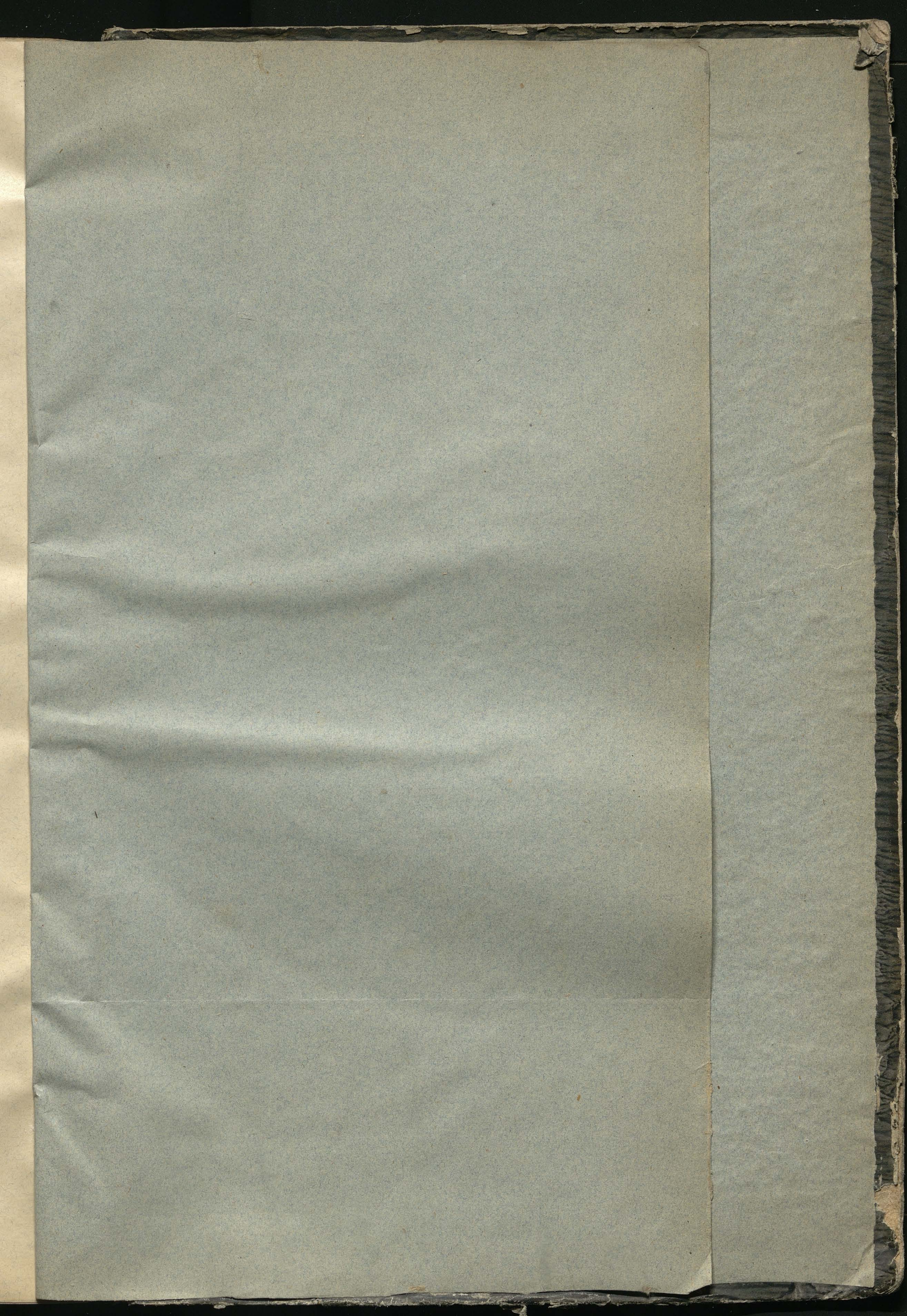
Do Ciebie Prześwietny Stanie Rycerski, co iesteś Ojczyzny Naszey i wolności twierdzą, który chcąc zaradzić Ojczyźnie, sobie zaradzać powinienes, proźby za całym naszym Stanem Szlacheckim za Dziećmi i Wnukami Naszemi zanofzę. Niech z nas niektorych nie wstrzymuie przewaga, którą smutnie, że tak rzekę, względem współ-Braci szczyić się możemy. Los obszernego majątku, i szczęśliwego kredytu, daie może komu tę przewagę do czasu, lecz niech myśli, że dla tego nieprzyztoynego dla Republikanta ukontentowania podaie los swoy, i Współ Braci w niebezpieczeństwo, czyż za czasem niemogą przyiść twardsi Rządzczy, i Bogacze, ktorzy Dzieciom i Wnukow Naszym, sposobem okrutnym przewodzić będą. Wzbudz w sercach swoich prawdziwą miłość wolności Polski Narodzie. Brzydźmy się wstydliwą przemocą, niech iuż odtąd każdego zaszczytem będzie, że żyie rownym, i wolnym.

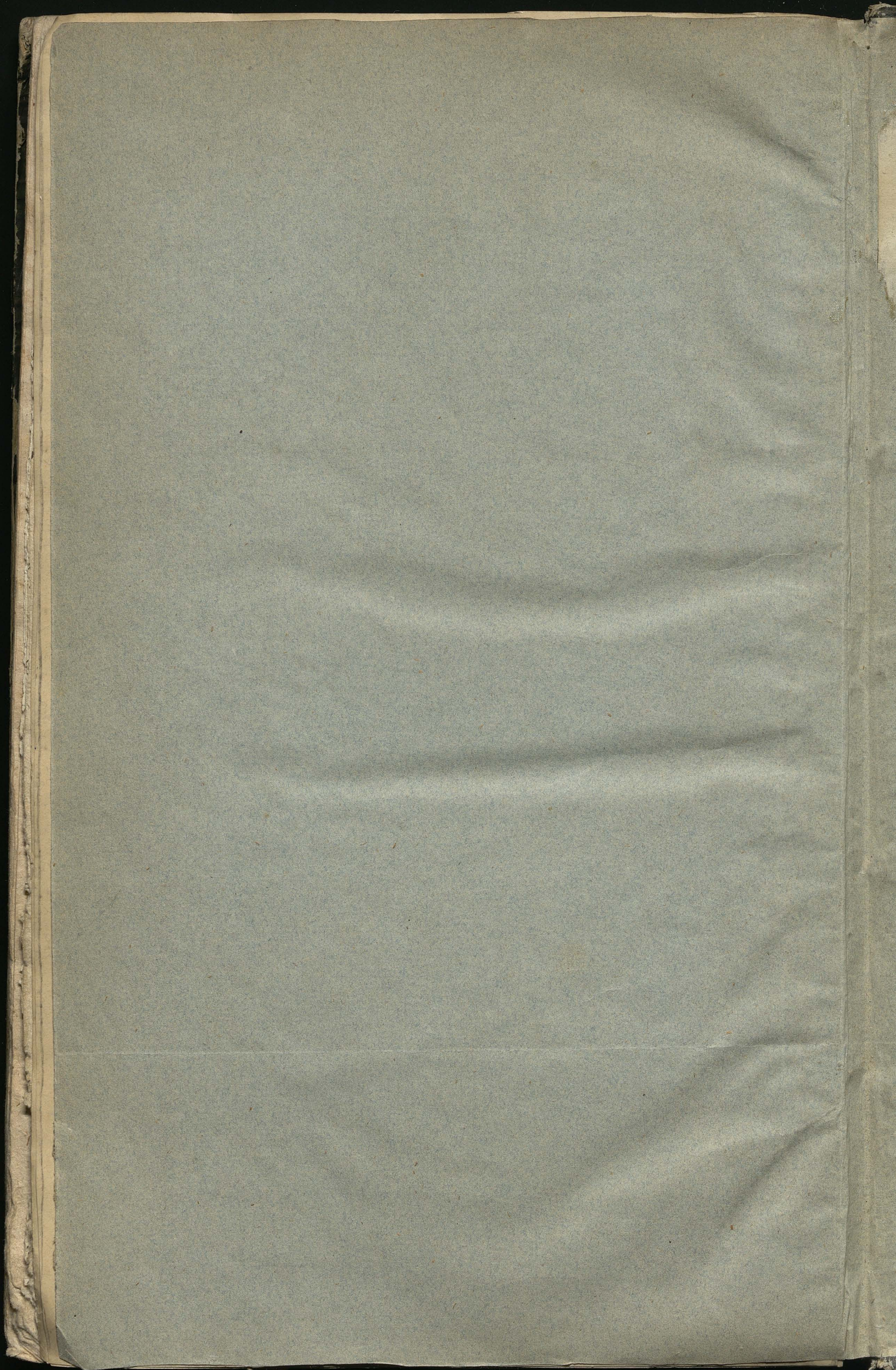
Miłość własna nigdy mnie wieść nie będzie, gdzie o Dobro Rzeczypospolitey i o wolność idzie publiczną. Za Projektem nie mówię iako za moim wynalazkiem, miłość wolności go dyktowała, taż sama miłość wolności, niech go poprawi, przemieni, odrzuci nawet, aby tylko doskonalszy Prawem utwierdziła. Szczęśliwym i nad to szczęśliwym, sądzić się będę, ieżeli okazawszy Wam Prześwietne Stany, prawdziwą Rzeczypospolitey słabość, obwaruiecie dla wolności te mieysce Rządu Naszego, przez ktore koniecznie (wspomniencie Prześwietne Stany,) albo Anarchia, albo Despotyzm wciśnąć się do Nas musi.

Niewdzięczności Najiaśnieyszzy Miłościwy Panie nosić bym się zdawał cechę, gdybym u Tronu W. K. M. nayżywfze nie złożył podziękowanie za łaskawość Pańską, z którą z Tronu tego Imie moje wspomnieć raczyłeś; gdybym Przesacnym Współ-Ziomkom moim, w tym poważnym Senacie i Stanie Rycerskim zebrany, czulego za ich dobroć nieotworzył serca, a gdy słabe chęci cenić raczyicie, zagrzewacie pewnie sposobnieyszzych odemnie Współ-Ziomkow do czynow chwalebnych.

W Starym Mieście pod Nrem 58.

W Drukarni PIOTRA DUFOUR, Konfylliarza Nadwornego J. K. MCI Dyrektora Drukarni Prześwietney Szkoły Rycerskiej, Uprzywileiowanego na *Awizki*, czyli *Doniesienia Tygodniowe*.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0024205

